

# Ekonomia głucha na pobożne życzenia

tekst: Michał Wierusz-Kowalski

## **Leszek Świętochowski**

– absolwent Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i Podyplomowego Studium Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1987 r. aktywnie działa w strukturach samorządowych. W latach 2001-2005 reprezentował północne Lubelskie w Sejmie RP, gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Finansów Publicznych oraz był członkiem Kolegium Urzędu Zamówień Publicznych. Od 2008r. związany jest z Agencją Nieruchomości Rolnych, najpierw jako dyrektor jej oddziału terenowego w Lublinie, zaś w lutym br. objął stanowisko prezesa Agencji.



Ktoś mówi, że za dużo stad ogierów i stadnin koni w Polsce. Inny lamentuje, że za mało, jak na długie tradycje hipologiczne kraju i blisko 40-milionowe społeczeństwo. Nikt jednak nie ma patentu doskonałego, który jednoznacznie rozwiązałby problem państwowego sektora hodowli koni, a czas ucieka... Dlatego, z nowym prezesem Agencji Nieruchomości Rolnych – Leszkiem Świętochowskim, rozmawiamy o sprawach trudnych i często niepopularnych. Teraz bowiem, jak nigdy, konieczny jest właśnie taki dialog.

### **– Czym powinna, a czym de facto zajmuje się Agencja Nieruchomości Rolnych?**

– Agencja Nieruchomości Rolnych została powołana w październiku 1991 r. przede wszystkim do prywatyzacji mienia, czyli sprzedaży nieruchomości rolnych Skarbu Państwa. Do połowy lipca 2003 r. działała pod nazwą Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. 4,7 mln ha gruntów przejętych przez Agencję znalazło się w Zasobie Własności Rolnej Skarbu Państwa. Obecnie pozostaje w nim jeszcze ok. 1,93 mln ha, z czego ok. 1,44 mln ha stanowią

grunty wydzierżawione. I to jest podstawowe zadanie Agencji, ale nie mniej ważnym, wynikającym z ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, jest sprawowanie nadzoru właścicielskiego nad spółkami strategicznymi. W spółkach tych prowadzona jest hodowla twórcza i zachowawcza oraz gromadzony jest najcenniejszy materiał genetyczny roślin i zwierząt decydujący o postępie biologicznym. Myślę, że przez te 20 lat funkcjonowania Agencja wywiązuje się właściwie z tych dwóch podstawowych zadań.

### **– W jakim kierunku powinna pójść Agencja?**

– W kierunku zdecydowanej poprawy struktury powierzchniowej gospodarstw rodzinnych. Powinna prowadzić działalność wielotorową. Podstawowym jej zadaniem jest prywatyzacja gruntów Zasobu, ale równie ważnym jest zadbanie o przyszłość upraw roślin i hodowli zwierząt. Rodzime, tradycyjne gatunki roślin czy zwierząt powinny stanowić bazę wyjściową dla postępu biologicznego, tzn. tworzenia nowych odmian roślin czy uszlachetniania ras.

### **– Jaki jest stan posiadania oraz znaczenie koni w aktywach ANR? Czy istnieje jakaś strategia?**

– Do tego problemu należy podejść w ujęciu historycznym. 20 lat działalności, dynamicznych zmian i przekształceń własnościowych oraz sposobów funkcjonowania państwa i samych spółek upoważnia do podjęcia próby dogłębnego przeanalizowania tego zagadnienia.

Jesteśmy jedynym krajem dawnej wspólnoty państw socjalistycznych, który w momencie rozpoczęcia procesu transformacji 1989 roku podszedł z tak ogromną odpowiedzialnością do polityki rolnej w zakresie hodowli koni. Dzięki temu obecnie mamy w Polsce jeszcze 19 państwowych stadnin koni. Więcej niż we wszystkich pozostałych krajach Unii Europejskiej. W tych 19 stadninach koni hoduje się 8 podstawowych ras koni, zarówno prestiżowych i znanych na całym świecie, jak np. czystej krwi arabskiej czy pełnej krwi angielskiej, jak i koni ras prymitywnych, gdzie hodowla zachowawcza jest prowadzona wbrew logice rynku. Liczba stadnin jest dla nas raczej drugorzędną kwestią. Mamy bowiem, jako spółki strategiczne, spełniać fundamentalną rolę – zachować te rasy dla przyszłych pokoleń. I czy to będzie robione w 19 czy w 8 bardzo wyspecjalizowanych stadninach, to jest mniej istotne dla zachowania postępu biologicznego.

Taki bank genetyczny i doskonalenie tych ras w kierunkach typowych cech dla danej rasy, jak również zachowanie bazy wyjściowej, która umożliwia metodyczną selekcję, wymaga stałego nakładu pracy, kompetentnej troski i ogromnych pieniędzy. Mimo to nie oszczędzamy na opiece nad prowadzeniem właściwej populacji, żeby nie doprowadzić do jakiegos zepsucia poszczególnych ras. To jest nasza podstawowa misja.

### **– Czy decydenci z Agencji i resortu rolnictwa są zainteresowani problemem przemysłu konnego? Bo czym innym jest utrzymanie banku genetycznego, ocalenie go w czystości poszczególnych ras dla przyszłych pokoleń, a czym innym świadomość potencjału gospodarczego, jaki drzemie w przemyśle konnym.**

– Na przemysł konny czy ów szumnie zwany rynek, trzeba spojrzeć z dwóch stron. Pierwsza to masowa produkcja koni do hodowli. Szacuje się dzisiejsze krajowe pogłowia koni na ok. 300 tys. sztuk. Tutaj wielką rolę odgrywa Agencja, gdyż poprzez stada ogierów, w których obecnie jest 450 reproduktorów, przynajmniej w części zapewnia reproduktory dla tej populacji klaczy, która jest czynna w hodowli. Obecnie ogiery są zlokalizowane w 7 SO i jeszcze na tyle rozproszone po całym kraju, że dostęp do świadczonych usług w zakresie rozrodu dla podtrzymania i rozwoju głównej populacji jest stosunkowo łatwy. Jednocześnie taka „siatka” SO siłą rzeczy stymuluje udział Agencji w rynku konia rekreacyjnego, sportowego, eksportowego. Przez inicjowanie wielu aukcji, pokazów, wsparcia klubów jeździec-

kich, które organizują zawody, a nawet umożliwienia udziału w championatach koni (również prywatnej hodowli) pomagamy w rozwoju całego sektora. Ale pojawia się pytanie – czy i jak zapotrzebowanie na przemysł konny jest określone? Bowiem nie do końca rozumiem, za co Agencja ma brać odpowiedzialność. Mówi się o rozwoju przemysłu konnego jako takiego, a tymczasem promocja sprzedaży koni sportowych i wykorzystywanych w rekreacji jest zupełnie zaniedbana. Na podstawie pojedynczych przykładów kreuje się opinie, a tymczasem szara rzeczywistość wygląda dużo bardziej brutalnie. Jedynie spółki państwowe są wiarygodne pod względem informacji dotyczących faktycznej liczby sprzedanych koni i ich aktywności na rynku, cen zarówno na konie sportowe, rekreacyjne, jak i na rzeź.

Oficjalnie mówi się o rozwoju przemysłu końskiego, ale ten przemysł faktycznie rozwija się słabo, choć koniarze próbują zaklinać rzeczywistość. Ewentualne, większe lub mniejsze sprzedaże czy interesy odbywają się w tzw. szarej strefie podatkowej, w której spółki Agencji nie partycypują. Zatem rodzi się pytanie, czy środowisko koniarzy ma świadomość i wiedzę o faktycznym zapotrzebowaniu rynku? Czy potrafi nakreślić kierunki zmian? My chcemy być partnerami i na tyle, na ile to możliwe, jesteśmy do dyspozycji, ale z drugiej strony, nie ma odpowiedzi ani na podstawowe pytania, ani na chęć współpracy. Jeżeli w ciągu roku ogiery ze stad kryją średnio po 12 klaczy, to albo jest za małe zapotrzebowanie, albo jest za dużo ogierów.

### **– Albo oferta, którą proponują stada, jest słaba...**

– Być może. Ale hodowla w Polsce to nie tylko zamożni biznesmeni gotowi zapłacić kilkaset, a nawet kilka tysięcy euro za stanówkę wybranym ogierem. Większość to rolnicy i drobni hodowcy liczący się z wydatkami. I wobec braku możliwości zbytu na wyhodowane przez siebie konie ograniczają wydatki na stanówkę. Im również trzeba zapewnić dostęp do reproduktorów za rozsądną w polskich realiach cenę. Kilka lat temu podjęliśmy próbę podniesienia cen stanówki ogierami w stadach, co w konsekwencji mogłoby przynieść inwestycje w zakupy nowych reproduktorów z modnych linii. Protest, który się podniósł, objął całą Polskę. Zapomnijmy więc o rynkowych cenach w stadach ogierów i możliwości zarabiania przez stada pieniędzy. A żyć z czegoś muszą. A prywatny właściciel ma z czego dołożyć do hodowli koni, ma ekstrapieniądze na ich promocję i reklamę, dlatego za pokrycie klaczy pobiera 10 tys. euro... Moim zdaniem, to są dwie różne bajki. Przecież prywatne stadniny też mają te same problemy, tylko nikt ich nie ujawnia. Ile z nich przestało istnieć, nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich? Oczywiście czasami wybuchają informacje o sprzedaży za ogromne pieniądze koni o wybitnej karierze sportowej czy pokazowej. Ale są to chlubne wyjątki. Rynek na konie jest

słaby. Wszędzie. Sprzedaje się konie wybitne, których, jak wiemy, jest niewiele. Nie ma natomiast zainteresowania końmi średniej jakości. Ciągłe od lat mówi się o przemyśle konnym, lecz nie ma dowodów na to, że ten przemysł rzeczywiście się rozwija. Jesteśmy krajem w trakcie przekształceń i niestety nie widzimy tego rozwoju przemysłu konnego. Krajowy stan pogłowia jest coraz niższy.

### **– Agencja dysponuje taką infrastrukturą w kontekście swoich spółek, że jeśli ktoś może stymulować na szerszą skalę rozwój przemysłu konnego, to właśnie Agencja i ministerstwo rolnictwa. Sektor prywatny może wam pozazdrościć. Czy w związku z tym Agencja planuje jakieś działania na rzecz rozwoju polskiego jeździectwa?**

– Ale też nie można doprowadzić do takiej sytuacji, że sektor prywatny zrzuci na nas obowiązek dbania o postęp biologiczny i to na zasadach charytatywnych. Nie my odpowiadamy za światowy regres...

Mamy przede wszystkim za zadanie zachować pulę genetyczną, zaś rozwojem jeździectwa powinny się zajmować kluby sportowe zrzeszone w PZJ, prywatni właściciele, hobbyści czy Totalizator Sportowy. Powtarzam – nie my! Pomóc możemy tylko na zasadzie współpracy, wsparcia, solidarnego wzięcia na barki części obowiązków. Wiemy, że pewne pola aktywności przy naszych spółkach bywają trochę zaniedbane, ale wszystko jest w rękach ludzi. Konieczna jest oddolna inicjatywa i chęć zmian. Ktoś personalnie musi zakasać rękawy i wziąć się do roboty, a my jako Agencja przede wszystkim pomagamy finansowo. Co roku udzielamy bezzwrotnej pomocy finansowej działającym przy naszych spółkach klubom jeździeckim w wysokości ok. 800 tys. zł. To przecież niebagatelna suma. W tym roku wyasygnowaliśmy kwotę 40 tys. zł na rozwój kariery Bartłomieja Kwiatka. Naprawdę nie siedzimy z założonymi rękoma.

### **– Może to naiwne pytanie, ale czy przywrócenie temu sektorowi gospodarki dawnej formy i wykorzystanie nowych dróg rozwoju jest dla Agencji przedmiotem analizy finansowej?**

– Generalnie Agencja jako instytucja ma charakter czasowy i określony, więc długo nie pozostanie w obecnej formie. W niedalekiej przyszłości zostanie ona przekształcona i być może powstanie kolejna instytucja o węższym zakresie odpowiedzialności, ukierunkowana przykładowo na nadzór nad państwowymi spółkami hodowli koni. A może przejmie to zadanie ministerstwo rolnictwa. Z pewnością następca Agencji będzie dbał o postęp biologiczny i inspekcję rolnictwa. Minister rolnictwa ma również instytuty hodowli zwierząt i roślin, które mogą i współpracują z nami w zakresie postępu biologicznego. Być może, dzięki utworzeniu holdingu i zacieśnieniu wzajemnej współpracy w dziedzinie hodowli zwierząt i upraw roślin, nasze działania będą efektywniejsze. Może wtedy będzie łatwiej wyko-

rzystać potencjał naszych spółek. Natomiast Agencja na pewno nie może brać odpowiedzialności za masowe pogłowie koni w Polsce. Tak osobiście uważam, ale być może nastąpi zmiana polityki państwa w tym obszarze i nałożone zostaną nowe zadania, którym ja jako urzędnik państwowy się podporządkuję.

**– Od jakiegoś czasu słyszy się w mediach opinie na temat złego zarządzania przez Agencję powierzonym majątkiem. Czy przez ostatnich 20 lat wypracowany został rzetelny program przekształceń, realnych do wdrożenia zmian w SK i SO? Czy uczynienie ich spółkami z o.o. nie było pomyłką?**

– Stadniny, dzięki działaniom Agencji, zostały zaopatrzone w większości w mechanizmy pozwalające im się odnaleźć w nowej, rynkowej rzeczywistości. Są to duże gospodarstwa rolnicze, posiadające jeszcze inne gałęzie produkcji (produkcję polową, hodowlę bydła), które wzajemnie się uzupełniają i wspierają w razie kryzysu. Stada ogierów, poza dwoma, w ramach procesu restrukturyzacji zostały również dołączone do silnych gospodarczo jednostek. Przykładem może być SO Gniezno połączone z GR-H Żydowo czy SO Sieraków z PR-H Galopol. Na tyle, na ile w obecnej rzeczywistości można było spółki hodowli koni zabezpieczyć, zostało to zrobione. Myślę, że długofalowo problem funkcjonowania naszych spółek końskich, jak również całego przemysłu konnego w Polsce, rozwiąże sam rynek. Prawo popytu i podaży. W długim okresie żadne państwo na świecie nie będzie w stanie dofinansowywać funkcjonowania czegoś, na co nie ma zapotrzebowania. Natomiast na pytanie, czy utworzenie spółek z o.o. było właściwą decyzją, odpowiem w ten sposób: tylko dzięki temu do tej pory istnieje jeszcze aż 19 SK i 7 SO.

**– To niepopularne, ale zapytam – czy to, że mamy obecnie 19 SK, to dobrze czy źle?**

– Stadniny udało się zachować tylko dlatego, że były spółkami. Gdyby nie ten fakt, zostałyby na początku lat dziewięćdziesiątych zlikwidowane tak jak PGR-y. Przeszła wówczas istnieć forma „gospodarstw państwowych”. Należało się na coś zdecydować. Natomiast proces ich restrukturyzacji jest procesem ciągłym. Bazując na dorobku spółek, a także pracy Agencji popartej 20-letnim doświadczeniem, opracowaliśmy kolejny program restrukturyzacji spółek strategicznych, w którym wykorzystujemy również pracę instytutów państwowych w zakresie hodowli koni. Uwzględniliśmy w nim przede wszystkim rolę i znaczenie postępu biologicznego, ale wzięliśmy również pod uwagę rachunek ekonomiczny. Wiemy, iż dłużej czekać nie wolno, bo doprowadzi to wiele z tych przedsiębiorstw do upadku. Jednak z drugiej strony, przepisy unijne wymagają zachowania konkurencyjności spółek z o.o. czy w ogóle samodzielności spółek funkcjonujących na rynku, co z kolei

zmusza nas do specyficznej analizy kondycji finansowej każdej z nich i zindywidualizowanego działania interwencyjnego. Równolegle tworzymy program, posiłkując się opiniami środowisk końskich: PZH, PZJ czy też instytutów naukowych. Będziemy dążyć do stworzenia kilku czy kilkunastu spółek strategicznych zajmujących się hodowlą koni, które będą w stanie utrzymać się na rynku, a przy tym zabezpieczą podstawowe zadania ciężące na resorcie rolnictwa: postęp biologiczny i hodowlę zachowawczą. Natomiast zarządzanie rynku, jego parametry i funkcjonowanie w dobie gospodarki wolnorynkowej sprawiają, że o przyszłym losie zadecyduje kapitał. Jeżeli spółki będą dochodowe, to nasza rola będzie mniejsza, a pomoc państwa będzie niepotrzebna, czego byśmy sobie bardzo życzyli.

**– Kto i kiedy będzie miał odwagę podjąć decyzję o redukcji stanu posiadania?**

– Stan pogłowie w naszych spółkach się nie zmienia. 20 lat temu zarząd Agencji stanął przed wyborem: likwidować stadniny państwowe jak PGR-y, co na zdrowy chłopski rozum wydawało się wtedy dla wielu jedynym słusznym posunięciem albo pozwolić dojść do głosu patriotycznym końskim sentymentom, czyli utrzymać stadniny i stada, przekształcając je w spółki z o.o. ze 100-procentowym udziałem państwa. Czego byśmy dzisiaj o tym nie mówili, bez owego ogólnego przekształcenia trudno byłoby uratować państwową hodowlę koni. Paradoxem środowiska końskiego jest zmienność poglądów. W czasach komuny wszyscy krzyczyli, że jedyna słuszną drogą to hodowla prywatna i stadniny powinny przejść w ręce prywatne. Dzisiaj drze się szaty nad każdą sprywatyzowaną jednostką. A przecież, spójrzmy prawdzie w oczy, system sztucznego utrzymywania dotowanych jednostek, był chory. Ale reasumując, w mojej ocenie nie są to stracone pieniądze ani stracone lata, ponieważ udało nam się uratować dobry materiał hodowlano-genetyczny. Państwo polskie bez wątplenia stało wówczas na wysokości zadania. Tych stadnin, którym nie pomogło, dzisiaj już nie ma. Pamiętajmy – likwiduje się i prywatyzuje tylko raz.

**– Ostatnio stadniny w Kozienicach i Ochabach zostały sprzedane. Teraz się mówi o rychłej prywatyzacji tych w Walewicach i Liskach. Czy to prawda i czy ów proces jest realizowany w ramach długofalowej reformy sektora?**

– W kwestii spółek w Walewicach i Liskach mamy do czynienia przede wszystkim z trudną sytuacją finansową. Niestety, bez głębokiej restrukturyzacji nie mają szans przetrwania. Dlatego Agencja przystąpiła do kolejnej szczegółowej analizy spółek i ich kondycji finansowej, jak również wpływu wszystkich zewnętrznych i wewnętrznych czynników na sytuację postępu biologicznego. I jeżeli nawet dojdzie do ich prywatyzacji poprzez likwidację albo sprzedaż, to rozwiązanie, które Agencja

wypracuje, będzie przedstawione ministrowi rolnictwa do akceptacji oraz konsultowane w środowisku ekspertów zajmujących się hodowlą koni w Polsce. Ponadto gwarantuję, że w przypadku likwidacji tych stadnin stada zostaną przeniesione tak, żeby materiał koński się nie zmarnował. Rozumiem przywiązanie i oczekiwania środowiska hodowców koni, ale jeśli szpitale czy szkoły toną w długach...

Do sektora końskiego musi silniej wejść i odgrywać w nim większą rolę hodowla prywatna. Agencja nie może być na każde jej życzenie. Prywatni hodowcy, mając swój kapitał, mogą dowolnie kreować i partycypować w wydatkach, nawet poniżej progu opłacalności. A czego się nie robi dla pasji? Hobby kosztuje i na nie ludzie są skłonni przeznaczać odpowiednie, często irracjonalne środki. Agencja nie jest hobbystą i jej na to nie stać. Jeżeli dojdzie do zlikwidowania wspomnianych stadnin, to na pewno wcześniej po stokroć przeanalizujemy wszystkie skutki ekonomiczne i hodowlane z tego wynikające, tym negatywnym starając się ze wszelkimi zapobiec. Trzeba jednak pamiętać, że ekonomia jest głucha na pobożne życzenia.

**– Co dalej? Jakie będą dalsze losy powierzonego Agencji majątku?**

– Sądzę, że Agencja przez minione lata właściwie dbała o powierzony jej pieczy majątek. Staramy się uzyskiwać coraz lepszy materiał genetyczny koni, które hodujemy, dbając tym samym o postęp biologiczny. Potwierdzają to organizowane corocznie Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim, które mimo załamania na światowym rynku czy w światowym handlu końmi, cieszą się ogromnym powodzeniem. Zwyciężają konie ze stadnin państwowych, mimo że od lat dopuszczamy do rywalizacji przedstawicieli prywatnych hodowli krajowych i zagranicznych. Nasze konie zdobywają laury, są okazami światowej klasy na pokazach międzynarodowych, wiodą prym w rywalizacji z innymi, a to znaczy, że dobrze spełniamy swoją rolę z punktu widzenia państwowego hodowcy i właściciela. Natomiast Agencja, posiadając 19 stadnin i 7 stad ogierów, w których jest łącznie około ok. 1100 klaczy podstawowego stada i ponad 450 ogierów, nie zbawi całego rynku gospodarczego w Polsce, na którym jest ponad 300 tys. koni.

Chcę podkreślić, że w kwestii postępu biologicznego i hodowli zachowawczej Agencja przez swoje spółki spełnia powierzone jej zadania. Natomiast nie jest w stanie spełnić oczekiwań wszystkich hodowców, zwłaszcza prywatnych, gdyż jej zadania często się z nimi nie pokrywają. Tak jak we wszystkich obszarach, państwo odpowiada za dziedziny strategiczne gospodarki, które są również otwarte na kapitał prywatny. Rynek jest otwarty i każdy może z kapitałem wchodzić i swoje oczekiwania realizować. Agencja nikomu niczego nie broni, ale też z pustego w próżne nie należe.

**– Dziękuję Panu za rozmowę.** ■



# Szanowni Państwo!



*foto z archiwum Birna Prusowego*

**T**rwający od 1997 r. proces uspołecznienia hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce pozwolił administracji publicznej na przekazanie związkom hodowców zadań związanych z hodowlą, w tym wytyczania kierunku, w którym ma ona iść. Chodzi o zwiększenie samodzielności w podejmowaniu decyzji wpływających na dalsze kierunki doskonalenia zwierząt, kształtowanie i realizację programów hodowlanych oraz określanie celów hodowlanych zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i regionalnej. Ponadto programy hodowlane zwierząt gospodarskich zyskały na elastyczności, gdyż możliwe stało się dostosowywanie prac hodowlanych do potrzeb rynku. Dotyczy to również hodowli koni. Największą organizacją, która prowadzi księgi i ocenę użytkową koni, jest Polski Związek Hodowców Koni, który zrzesza regionalne organizacje hodowców z całej Polski. Jednocześnie prowadzi on programy hodowlane i koordynuje pracę hodowlaną dla najliczniejszych i najbardziej popularnych ras koni (półkrwi i zimnokrwistych) oraz wydaje paszporty i prowadzi bazę identyfikacyjną koni w Polsce.

Działalność w zakresie hodowli koni pomimo tego, że jest przekazywana do związków hodowców koni, to nadal jest wspierana przez resort rolnictwa. Wsparcie to jest jednak ograniczone dopuszczalnością pomocy publicznej w Unii Europejskiej i może być kierowane jedynie do prowadzenia ksiąg i oceny wartości użytkowej oraz w mniejszym stopniu do nagród na konkursach, które mają znaczenie selekcyjne w hodowli koni.

Zwracam uwagę, że Agencja Nieruchomości Rolnych w 2011 r. wykonywała uprawnienia właścicielskie w 49 spółkach hodowli roślin uprawnych oraz hodowli zwierząt gospodarskich o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Spółki te dysponują cennym materiałem genetycznym roślin i zwierząt, który stanowi bazę dla postępu biologicznego.

Prawa rynku są nieublagane i obecnie trwa przegląd żywotności ekonomicznej tych spółek oraz wartości hodowlanej utrzymywanych tam zwierząt gospodarskich, w tym także koni.

Jestem przekonany, że taki przegląd będzie dobrze służył poprawie efektywności funkcjonowania tych spółek.